

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięczna 1 zł — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 39 „
Prenumerata na prowincyi:
miesięczna 1 zł. 10 ct.
z dwukrotną wysyłką 3 „ 30 „
miesięczna 1 zł. 15 ct.
kwartalna 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech 1 zł. 60 ct.
w innych krajach 2 „ — „

Głoszenia

za jeden wiersz pięcioliniowy albo jego równoważnik 40 ct.

Numer pojedynczy:

Wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 492

Lwów, 16 września.

Obiadujący we Wiedniu subkomitet pracy ma ciężki orzech do zgryzienia. Orzechem tym wybór przyszłego prezidenta Izby poselskiej. Usunięty zrazu na bok dr. Kathrein, przeszedł przez ogień krytyki, która nazywała go mężem „miękkiej ręki“, zanadto nerwowym na dzisiejsze smutne i burzliwe czasy, i ostatecznie przesiadł się przez ten ogień, nienaruszony, jak salamandra. Kontrandytatura dr. Ebenhocha upadła niepowrotnie — osoba męża „miękkiej ręki“ znowu na pierwszym planie. Dr. Ebenhoch, czując, że stawka przegrana, oświadczył — według doniesienia *Reichsheftu* — że nie mógł wystąpić w szranki z Kathreinem. Zdawało się na razie, że konferencja subkomitetu dziś się zacznie i ukończy, tak się jednak nie stało. W każdym razie ma oznaczony termin *ad quem*, a tym terminem — sobota.

Klerykałna *Brixener Chronik* zamąciła w ostatnich dniach i tak już mgły strumień bieżącej polityki. Zajęwszy poniekąd opozycyjne stanowisko wobec prawicy, groziła secesyjnie katolickiej partji ludowej z jej łona. *Reichsheft* demonstrował wszystko i proklamuje ścisły związek stronnictwa Dipaulego z większością.

Otwarcie Izby panów nastąpi we czwartek, 23 b. m. o godzinie pierwszej po południu.

Wiosnę deputowani do Rady państwa odbyli narady w sprawie stanowiska klubu włoskiego w Radzie państwa. Epilogiem tych narad było wezwanie postaw barona Malfatti, d'Angeli, Nizzi i Baseni do prezydenta ministrów. Oficjalny komitet ogłasza, że na audyencji omawiano kwestye, dotyczące południowego Tyrolu — hr. Badeni jednak skrzył przytem niezawodnie ze sposobności, aby omówić parlamentarną sytuację. Postawie włoscy przedstawili prezydentowi ministrów różne postulaty z zakresu stosunków kulturalnych, narodowościowych i ekonomicznych. Chociaż audyencja trwała dość długo — nie przyszło do zawarcia żadnego pozytywnego układu. Nawzajem nie zobowiązali się włożyć posłowi pod żadnym względem.

Tribuna ogłasza rezolucję zapadłą 13 bm na zgromadzeniu rumuńskiego komitetu na rodzowem w Czerniowcach. Rezolucja, pochwalając stanowisko klubu rumuńskiego w Radzie państwa — domaga się, aby on i nadal opierał się na zasadach, określonych w programie większości i starał się pogodzić potrzeby administracji krajowej z przewodniemi ideami programu większości.

N. Fr. Presse sygnalizuje arcyważną z Warszawy wiadomość. Według niej nadanie samorządu w Królestwie Polskiem jest rzeczą postanowioną.

Dzisiejsza poczta zresztą sucha, jak rzadko. Dzienniki wied. widocznie w oczekiwaniu wyniku narad subkomitetu i sesji Rady państwa, skupiają się w ciszy, — jak przed burzą. *N. Fr. Presse* i *N. W. Tagblatt* białają w wstępnych artykułach nad utworzeniem się ligi słowiańskiej i jej uroczystem ogłoszeniem w Lublinie. Słownicy łączą się z Krotami, aby rozpocząć dziką „razję“ przeciw Włochom i Niemcom. *Neue Fr. Presse* wyciąga z lublańskiej demonstracji jedynie przynajmniej pocieszający wniosek. Z przemowy dep. Susterschitz wynika podobno, że hr. Badeni nie nie chciał przyrzec prawicy, wskutek czego pan Jaworski zjawiał się przed komisją parlamentarną z pustemi rękami, a „martwy punkt“ oddzielający większość od rządu w niczem nie zniżał.

Najciekawsze wywody konstytucyjne snuje jednak inspirowany przez biuro prasowe prezydenta ministrów *Reichsheft*. Dziennik ten stawia sobie dość zresztą metafizyczne pytanie: czy większość chce być większością? Przepuszczając, że o tem marzą istotnie po prawej stronie Izby poselskiej zwraca *Reichsheft* uwagę, że Austria nie może być pan-twem „rządów partyjnych“. — Chwała Bogu nie ma Przedstawia gabinetu stronnictw, ani parlamentu, tylko gabinet cesarza. — Rządowi chodzi oczywiście o strażnię nie praw ciała ustawodawczego i zgodne z niem postępowanie, ale do tego potrzeba przedewszystkiem większości, jeszcze raz prawdziwej większości. Terazniejsza zaś prawica musi raz zdecydować, czy zamierza być tylko liczebnie silniejszą od mniejszości, czy też pragnie zarazem zostać potęgą działającą i wykonawczą. Artykuł nacechowany sensem pamiętnego frazesu hr. Badeniego o rządzie, który chce sam prowadzić, a nie chce być prowadzonym. Było się to prowadzenie raz naprawdę zaczęło.

Arbeit. Zig. daje folię impetowi anty-badeniowskiemu. Prezydent ministrów cierpi na dwie ciężkie choroby: obstrukcyę mniejszości i chciwość większości. Chcąc zabić mniejszość, musi nasycić większość; jeżeli się zachwieje, rozbije łańcuch swą o rafy obstrukcyi. Organ socjalistów, wrogów kapitalizmu — popiera kapitalistycznych liberałów.

Z Kani donoszą, że także i Sphaboci najbardziej wojownicza część ludności kretenskiej, przestali admirałowi memorał, zaopatrzone ogromną cyfrą podpisów, a godzący się bezwzględnie na przyjęcie autonomii.

Przed trzema dniami doręczył nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Madrycie general Woodfort listy uwierzytelniające królowej regentce. General otrzymał instrukcyę, aby stanowczo i energicznie domagał się zakończenia wojny na Kubie przez nadanie wyspie autonomii.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 17 września.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było nader interesujące, nie ze względu na porządek dzienny, ale ze względu na sprawy, przed tym porządkiem poruszane.

R. dr. Byk poruszył naprzód sprawę, niejednokrotnie już przedtem omawianą, utworzenia we Lwowie zakładu zastawniczego miejskiego, przeznaczonego dla niezamożnej ludności miasta Lwowa.

Po dłuższym omówieniu tej sprawy i po przedstawieniu środków, które w danym razie mogłyby przyczynić się do utrzymania tej, tak potrzebnej instytucyi, mowca przedstawił wniosek nagły:

Sa ma Rada miejska zechce uchwalić:
1) Celem wprowadzenia w życie zakładu zastawniczego, obmyślanego ustawą o 10-cio milionowej pożyczce, pol ca się komisji specjalnej, z łona Rady wybrać się mającej, wypracowanie wzoru statutu i planu organizacji takiego zakładu.

2) Komisya ta rozpatrzy kwestyę założenia: a) miejskiej kasy oszczędności, b) miejskiej kasy ubezpieczeń od ognia i przedłoży wniosek swe Radzie, wraz z sprawozdaniem odnoszącem się do pierwszego punktu niniejszego wniosku.

3) W skład tej komisji mają wejść: prezydent miasta i dwóch wiceprezydentów, tudzież 9 członków Rady miejskiej, a mianowicie: 5 ze sekcji II., 2 ze sekcji I i 2 ze sekcji III., a nareszcie starszy radca magistratu p. Romuald Lyszkowski i magistratualny referent dla spraw finansowych.

Wniosek ten Rada miejska powzięła oklaskami.

Rudny dr. Goldman domagał się, ażeby do komisji tej wybrano również dwóch członków z sekcji V. — radny dr. Pisek postawił z sekcji IV. radnego Piepasa.

Następnie prof. dr. Ciesielski zwał sprawę ze stanu szkół średnich w Galicyi. Ze sprawozdania tego wynikało, że w roku bieżącym zapisało się do szkół średnich 753 uczniów więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Bardzo dodatnio przedstawia się przyrost uczniów w szkołach realnych. Podczas, gdy w roku 1895/96 przyrost uczniów w szkołach realnych wynosił 9%, w roku przeszłym wyniósł on już 20%, w tym zaś roku 33% ogólnego przyrostu. W całej Galicyi zapisało się do szkół średnich 16645 uczniów, od tej liczby nie jest wliczone jednak jeszcze gimnazjum chyrowskie. Do szkoły realnej we Lwowie zapisało się 98 uczniów więcej, aniżeli w roku ubiegłym, w Krakowie więcej 17.

Co do gimnazjów lwowskich, to w akademickim przyrost tegoroczny wynosi 32, w niemieckim ubytek 5, w Franciszka Józefa przyrost 57, w IV-tem ubytek 76, w V-tem ubytek 25 uczniów.

Cztery klasy, utworzone w tym roku jako filialne przy gimnazjum Franciszka Józefa, są zaczątkiem nowego gimnazjum we Lwowie, prócz tego jest już zdecydowanym jedno nowe gimnazjum we Lwowie, mające powstać z gimnazjum IV-tego.

Sprawozdania powyższe przyjęła Rada do wiadomości, na wniosek zaś radnego Rewakowicza postanowiono uprosić referenta, by daty powyższe podał na piśmie w ankiecie, która pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego, ma się zająć wygotowaniem memorału do rządu w sprawie stosunków szkolnych w kraju i w mieście Lwowie.

R. Ihnatowicz interpelował następnie prezydenta w sprawie czyszczenia kanałów.

W odpowiedzi swej zaznaczył prezydent dr. Małachowski, że sprawa ta zostanie ostatecznie uregulowana dopiero po organizacji biura budowniczego.

Przystąpiono nareszcie do porządku dziennego.

Do ankiety, mającej się zająć wypracowaniem memorału o stosunkach higienicznych szkół średnich wybrano radnych: prof. Ciesielskiego, Rawera, Lewickiego, dra Dziedziulewicza, dra Piseka i prof. Soleskiego.

R. dr. Goldmann referował sprawę wyboru 128 mężów zaufania do spraw podatku osobisto dochodowego. Referent przedstawił listę tych mężów, oraz listę 58 ich zastępców, i postawił wniosek, ostatecznie uchwalony, ażeby sprawę samego wyboru odroczyć na jeden tydzień, tymczasem zaś wybrać komisję z łona Rady, która listę tę przelżydnie i przedłoży Radzie na najbliższem posiedzeniu. Do komisji tej wybrano radnych: Getritza, Ihnatowicza, dra Strojnowskiego, Machana, Rewakowicza, dra Goldmana, Cybulskiego, dra Tabaczynskiego i Markiewicza.

KRONIKA.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie wysłał z powodu jubileuszu, święconego w Stokholmie, telegram następującej treści:

„Zachowawszy cenne wspomnienie najświątobliwszego przyjęcia podczas kongresu prasy w Stokholmie pozwalamy sobie przyłączyć się do licznych powinszowań, które świat cały składa dziś będzie Waszej Królewskiej Mości, łącząc się z naszymi kolegami szwedzkimi w okrzyku: „Niech żyje Król Oskar II, Niech żyje Szwecya i Norwegia!“ *Towarzystwo dziennikarzy polskich*“.

Ubiegła noc była typem pogodnych nocy,

w jakie zwyczaj obfituje piękna jesień polska. Powietrze czyste, spokojne, ale zimne, ostatecznie mroźne; niebo bezchmurne, gwiazdziste; księżyc rozlewający jasność mleczną, wśród której widnieją wyraźnie wszystkie barwy przepalonej słońcem letniemi zieleńmi ogrodów: — słowem, noc odpowiednia do romantycznych przechadzek „przy świetle miesięca“. Tym razem jednak z przechadzek tych mogli korzystać tylko ludzie najmniej romantycznie usposobieni — bo „posiadający“ o tak wczesnej porze zimowe płaszcze. Co prawda, trochę za wczesnie obniżyła się temperatura w roku bieżącym. Jeszcze trudno nam po lecie przywyknąć do takiego zimna. Rankiem zjawia się już gość sowy — szron. Czyżby tak rychno miał i śnieg zawiątać do nas? Przecież to jeszcze wrzesień!

Kradzież w młynie. W młynie parowym Thoma popełniono dziś kradzież 160 kg. starego żelaza. Pod zarzutem tego czynu aresztowała policya parobka Benjamina Bartla.

Z zakładu sierót im św Antoniego przy ul. Kurkowej wydalili się wczoraj trzej wychowawcy: Wł. Kopyziński, rodem z Przemysła, liczący lat 6; Wł. Gajewski z Holowczyzna, liczący lat 11 i Tomasz Tobicz, 12 letni młodzieniec. Dyrekcyja zakładu zawiadomiła o „ucieknięciach“ dyrektry policyi.

Pańska zabawka. Był u nas dzisiaj w redakcyi dorożkarz nr. 20, Mojżesz Braun, który opowiedział nam rzecz następującą:

„Stalem ubiegłej nocy przed Orfeum Klingsberga na Zimorowicza, nie było gości, więc dałem koniom siana, a sam ułożyłem się w dorożce i po chwili zasnąłem. Wtem obudziło mnie silne uderzenie laską w plecy. Zrywam się — przed sobą stoi czterech panów elegancko ubranych.

— Eh, to żyd — odzywa się z nim jeden. — Kiedy się panom żyd nie podoba — od powiadam — to niech panowie wezmą katolika, stoją tu przecież inne dorożki. Ale za co mnie panowie biją?

— Miecz, ty żydzie! — krzyknął ten sam pan. — Moja laska była już na niejednym grzbiecie żydowskim! — I dalej okładać mnie zaczął zachwalaną laską po grzbiecie, po krzyżach, wreszcie trzy razy zwał mi na głowie, aż na chwilę straciłem przytomność. Kiedy przyszedłem do siebie, jeszcze ci panowie stali, więc pobiegłem do Orfeum po agenta policyjnego i zaprowadziłem ich na policyę, gdzie dowiedziałem się o ich nazwiskach“.

Tu rzeczywiście dał nam dorożkarz kartę, czk, jaką wydobyl z policyi, z nazwiskami owych czterech panów. Odczytaliśmy je z zdumieniem. Sami ludzie inteligentni, na ładnych stanowiskach, o imionach znanych, z których jedno ma nawet wymowny dodatek w postaci „Dr.“ — ludzie bądź co bądź „dobrze wychowani“.

Czy nie wstyd tym paom?!

Wybor uzupełniający jednego członka jasielskiej Rady powiatowej, z grupy gmin miejskich, rozpisano namiesnitwem na dzień 29 października br.

Kroniczka przepysaska. Korespondent nasz z Przemysła pisze do nas pod 15 bm. W tych dniach rozpoczęły się w tutejszym sądzie obwodowym wykłady nowej procedury, dla urzędników sędziowskich z rejonu przemyskiego. Wykładają pp. radcy Wilke i dr. Zwistocki. Ostatni teraz z awansem przeniesiony został do Sambora. Sął traci w nim znakomitego prawnika a obywatelstwo prawego człowieka.

Do szkoły analfabetów, otwartęj tu przez towarzysztwo pań „Szkoły ludowej“ zapisały się trzy osoby. Może później trochę przybędzie w każdym razie fakt charakterystyczny.

Eżsiż urzędują tutejsza „Czytelnia naukowa“ wieczór na cześć A. Asnyka. Wieczorek wypełnił odczyt panny Mester, muzyka i deklamacya.

Dnia 18, 19 i 20, odbędzie się na Zamku wystawa drobni, urządzona przez jarosławskie „towarzystwo chowu drobiar“.

Teatrowi stanisławskiemu pod dyrekcją p. Antoniewskiego idzie dość dobrze, zwłaszcza od czasu, gdy „salę zamkową“ zmienił na salę w „Sokole“. Towarzystwo wystawiło „Intrygę i miłość“, „Wernyhörę“, oraz „Watażkę“, (na beneficj p. Stradotta; beneficjant otrzymał dwa wieńce od „wielbicielek“ i od „obywateli“ — ale osób w teatrze było mało). Dyrekcyja zaangażowała w ostatnich dniach Lwówiankę pannę K., która w teatrze przybrała od imienia nazwisko Heleńska.

Wczoraj rano wskutek nieuleczalnej choroby pierwiowej odebrła sobie tu życie wdowa po ruskim proboszczu p. Jasieniecka Helena. Zmarła zostawiła dwie nieletnie córki. Jako trującą obrabiał karbol.

Zarząd letnich stawów Pańskich podaje do wiadomości, że celem ułatwienia młodzieży szkolnej, po przybyciu z feryi, korzystania na wolnem powietrzu z ćwiczeń i zabaw na tychże stawach praktykowanych, oddał osobna należytosć za wstęp od teje młodzieży, pobieraną tam nie będzie.

Kilkanaście posad nauczycielskich jest do obsadzenia w okręgu Rady szkolnej w Kamionce strumilowej. Termin podan do 25 października.

Isarza potrzebuje sąd powiatowy w Slemieniu.

Z sali sądowej.

Echa wyborów w Wasylkowcach pt. Husiatyn.

(Sprawozdanie oryginalnie „Słowa polskiego“).

Tarnopol 16 września. Dziś rozpoczęła się przed sądem tutejszym rozprawa przeciw księdzu Bilińskiemu i chłopom z Wasylkowiec.

Powołano 19 świadków a nadto wiele zeznań

odczytać się ma nieobecnych i niepowołanych. Skład trybunału jest następujący: przewodniczący radca Krawicz — wotujący radca Czwartacki i adw. Fabry i Pokrzywnicki. — Oskarża prokur. Mlynarski; bronią adwokaci dr. Czapkowski i Mogilnicki.

Z odczytanego dziś aktu oskarżenia, sprawa obwinionych przedstawia się, jak następuje:

Prokuratoryja państwa oskarża:

A. 1. Michała Pietraszka, 2. Stefana Pietraszka, 3. Stefana Kamorowskiego diaka, 4. Mikołaja Krzywego i 5. Józefa Walczyszyna, że w dniu 26 lutego 1897 w Wasylkowcach, w toku odbywających się właśnie prawyborów, dopuszczali się na wyborcach rzeczywistego gwałtu, by ich zniewolnić do wybrania wyborców przez nich upatrzonych, lub też przynajmniej od oddania głosów powstrzymać.

B. 6. Ks. Władysława Bilińskiego.

C. Tegoż ks. Wł. Bilińskiego, że w tym samym czasie i miejscu przeciw naczelnikowi gminy Apolinarym Kunickiemu, zajętemu pełnieniem obowiązków urzędu swojego więcej ludzi do wspólnej pomocy i dania uporu zwywał.

D. Michała Pichaszkę, Józefa Walczyszyna i Stefana Pasternaka, że powyzszemu wezwaniu ks. Wł. Bilińskiego zadość uczynili i z nim do wspólnej pomocy i oporu przeciw naczelnikowi gminy przyłączyli się — dalej

E. ks. Wł. Bilińskiego, — że w pierwszych dniach lutego i dnia 26 lutego 1897, w Wasylkowcach publicznie i wobec więcej ludzi, do czynów ustawą zakazanych zwywał, pobudzał i takowe zachwalał — że wreszcie dnia 27 lutego rb., urzędującego zastępcę naczelnika gminy Wasylkowiec, Danyle Hrycaika, w kancelaryi gminnej tenże słownie znieważał, którymi to czynami dopuścili się Michał Pietrasz, Stefan Pasternak i Józef Walczyszyn, zbrodni gwałtu publicznego z §. 98 lit. a. ust. k. i współwiny w występku z §. 5 i 279 (280) u. k. Stefan Komorowski i Mikołaj Krzywy zbrodni z §. 98 lit. a. u. k., zaś ks. Władysław Biliński współwiny z §. 5 u. k. w zbrodni gwałtu publicznego z §. 98, występku z §. 279 i z §. 305, wreszcie przekroczenia z §. 312 i wszyscy na zasadzie z §. 100 ukarani być winni.

Dalej przedstawia akt oskarżenia nadużycia, dokonywane przez wyzmienionych przed kancelaryą gminną w przedsiönku itp., jak się wyraził ks. Wł. Biliński, gdy nie chciało otworzyć drzwi kancelaryi już rankiem, *jak dwoy nie obczytę, „bude rżany“*.

Gdy po przybyciu komisarza wyborczego z Husiatyna Wilhelma Horitza, który zarządził opróżnienie lokalu wyborczego do ukonstytuowania się komisji wyborczej przyszło, naczelnik gminy Apolinary Kunicki, powołał wedle ustawy dwóch członków reprezentacyi gminnej. Na to odwołanie ks. Wł. Biliński wyszedł na dwór, (był w kancelaryi) i powrócił z kilku wyborcami i ci domagali się wybrania innych członków do komisji. Nic nie pomogły perswazye komisarza że to nie zgadza się z ustawą, że muszą być reprezentantami gminy — wobec groźnej postawy i wrzawy, uległ naczelnik i powołał dwóch ławel nienależących do rady gminnej, czem zgwałcił ustawę — dalej, gdy przywoływano imiennie do głosowania, a gdy wywołany nie należał do obozu tej partji, krzyżowano nie ma go, lub gdy się zjawiał tak mu utrudniano przystęp do kancelaryi gminnej, pomiędzy innymi Antoniego Sawickiego, zdążającego do oddania głosu tak ściśnionemu na rozkaz Michała Pichaszkę, że mu trzuby zabrakło i zemścił. Innych wyborców, jak: Abrahama Katza pokaleczono za to, że nie głosowali wedle upodobania partji przeciwej.

Czytanie aktu oskarżenia trwało trzy kwadransy. Pozem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Dwaj pierwsi Michał Pietrasz i Stefan Pasternak, sprawiają wrażenie inteligentnych chłopów mazurskich, nie podolskich. Obaj w silie wieku, o przyjemnym wyrazie twarzy, opowiadają rozsądnie i z taktem.

Zarówno ci dwaj jak i następnii: Komorowski, Krzywy i Walczyszyn — przesłuchiwani, jednomyślnie wypierają się wszystkich bez wyjątku zarzutów, jakimi obciąża ich akt oskarżenia; wszyscy powtarzają stanowcze oświadczenie, iż są zupełnie niewinni.

Z kolei staje przed sądem ks. Wład. Biliński, który również odpiera zarzuty z aktu oskarżenia, starając się udowodnić swą niewinność. Opowiada on przebieg całego zajęcia w tym samym porządku, co w akcie oskarżenia, a z taką drobiazgowością, że opowiadanie jego zabrało przeszło dwie godziny czasu. Znużył niem oskarżony wszystkich słuchaczów i siebie wreszcie, że w polowie jego opowiadania musiano mu podać krzesło.

O pierwszej popoł. przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. pół do 4 tej.

Rozprawa toczy się w języku ruskim.

Stanisławów 14 września

Rabusie kolejowi.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dzisiaj proces karny przeciw bandzie opryszków kolejowych, która operowała od całego szeregu lat na liniach kolejowych w okolicach Stanisławowa. Bandę tę tworzyło trzech żydów: 1. Abraham Engländer, urodz. w Nowym Sączu, lat 40, domokrązca ze Stanisławowa, karany za zbrodnię oszustwa i rozmaite przekroczenia; 2. Ignacy Grünberg, 53 lat, wydalony za zbrodnię przeciw wszystkim krajom koronnym austriackim, mimo to w ostatnich czasach w Stanisławowie zamieszkały i wręczekomo handlem starożytnościami się zajmujący, wreszcie 3. Leiba Kornblau, zwany Chaimem Mechem, ur. w Tudorowie, lat 37, faktor z Czortkowa.

Prokuratoryja państwa oskarża wszystkich

o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 i 201 u. k., o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174, a Grünberga oprócz tego o przekroczenie z §. 323 ust. karn.

Akt oskarżenia opowiada historię operacyi tej spółki niezarejestrowanej w sposób, mniej więcej, następujący:

Dnia 4 czerwca 1895 r. przejeżdżał przez Stanisławów do Czerniowiec, kupiec ze Starogo miasta, Aron Aberdamm. Na peronie w Stanisławowie zbliżył się do niego nieznanym mu obywatel, który wyznania, który zrobił mu propozycyę, ażeby dalej razem jechali. Pan Aberdamm nie miał przeciwko temu, ten więcej, że nowy jego znajomy obiecał mu, że postara się o osobne *coupe*.

Zaledwo jednak konduktor drzwi wagonu im otworzył, wstąpił na niego kilku innych obywateli możniejszego wyznania, z których jeden, przedstawivszy się towarzystwu jako „domokrązca ze Stanisławowa, wydobyl z kieszeni złoty zegarek i proponował towarzystwu podróży kupienie go, następnie zaś, kiedy mysl ta do przekonania podróżnych nie trafiła, grę o zegarek w trzy karty. Grano najpierw o zegarek, następnie zaś o gotówkę, o podwójną stawkę. Aberdamm, który dotychczas nad namiętnościami swojemi panował, dał się powoli w grę wciągnąć i namówić do „prób“ — ale w spółce z jednym z „towarzystwa“. Spółnik ten wydobyl w tej chwili z zanadta pugilares i nie patrząc, ileby się w nim znajdowało, postawił go cały na jedną kartę. Karta przegrała. Otworzone pugilares, znajdowało się w nim 180 zł. Wobec tego zażądał „domokrązca“, który „bank trzymał“ od Aberdamma wypłacenia połowy sumy zawartej w pugilaresie, to znaczy 90 zł. Nie pomogły protesty Aberdamma, który zapóźno się spostrzegł, że wpał w pułapkę. Rzucono się na niego formalnie, tak, że widział się zmuszonym 90 zł. „bankierowi“ wypłacić, pozem odszedł do następnego przedziału, gdzie krótko usnął. Obudzivszy się w Otytuni spostrzegł z przerażeniem Aberdamma, że brakuje mu złoty zegarek wraz z łańcuchem, wartości 340 zł. oraz pugilares z całą gotówką 140 zł. Z towarzyszy podróży, do których przed chwilą miał szczęście przegrać 90 zł. nie było już ani jednego, inni zaś podróżni nie umieli mu podać aniżwisk towarzyszy przyjemnej zabawy.

Wdrożone śledztwo pozostało wówczas bez rezultatu, aż z początkiem r. 1897 aresztowano Engländera i Grünberga pod zarzutem zbrodni oszustwa w podobny sposób na kolei popołudniowej. Przedstawiono ich Aberdammowi, który w aresztowanych, towarzyszy podróży z przed dwu laty poznał. Tymczasem przedwioć spółce namużło się więcej podobnych oskarżeń, mianowicie w lipcu r. 1896 w zupełnie podobny sposób ograli oskarżeni w trzy karty ks. Józefa Skwirczyńskiego, proboszcza z Mogielnicy koło Budzanowa, którego obrabowali na 380 zł., następnie zaś Władysława Henniga, kierownika kopalni w Szołocnicy i Michała Chaszeńskiego z Sapowa pod Kolomyją. Od pierwszego wygrali 15 zł., od drugiego zaś, wszystko co miał, 37 zł.

Oszukańcza gra w trzy karty polegała na podstępem porozumieniu współników, z których jeden zawsze grywał do spółki z upatrzoną ofiarą. Karty były oznaczone numerami i grający stawiał na pewien numer kart, wyłożonych przez bankiera. Ponieważ bankier kładąc karty, używał t. zw. woty, musiał grający mylić się co do tego, gdzie karta z wybranym numerem jest położona, doradca zaś, członek spółki, wiedział zawsze, znając się na tym szulerskim fortelu, która karta na pewne nie wygra i na tę zawsze kazał ofiarę stawiać, czem przysparzał oczywiście bankierowi zysku.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Kraków 17 września. Prezydent miasta Friedlajn wygłosił na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej piękną mowę ku czci Adama Asnyka. Mowy tej Rada wysłuchała stojąc.

Wczorajsza *Nowa Reforma* uległa konfiskacie.

Wiedeń 17 września. Subkomitet obraduje z Badenim. Brakuje Dipaulego, Horolda. Zastępują ich Ebenhoch, Stransky. Oczekiwac należy obstrukcyi, posuniętej do ostatnich granic. Wszelkie liczenie na zmianę prądu jest ludzkie. Podjęć kampanię może tylko rząd bezwzględnie oparty i zsolidaryzowany z prawicą. Warunkiem absolutne zaufanie, pewny wspólny program i zupełna gwarancya, że rząd chce być rządem prawicy. Tylko w takim wypadku można zażądać od prawicy ofiar, czy to co do regulaminu, czy uregulowania spraw językowych. Dzisiejszy subkomitet może dać rezultat jedynie informacyjny.

Wiedeń 17 września. O wczorajszem posiedzeniu subkomitetu parlamentarnejsi komisji większości publikowano komunikat, który stwierdza, że po trzygodzinnych obradach zgodzono się kompletnie na wszystkie kwestye merytoryczne.

Subkomitet zbierze się znowu w dniu 21 b. m. unyślnie na to, aby postanowić coś w kwestyi zdania referatu, jaki ma być przedłożony tego samego dnia kompletnej komisji parlamentarnejsi prawicy.

Wiedeń 17 września. O wczorajszem posiedzeniu subkomitetu ogłoszono następujący komunikat: Subkomitet prawicy odbył wczoraj w obecności prezydenta ministrów trzygodzinne posiedzenie. W rezultacie doszło do zupełnego porozumienia, co do wszystkich merytorycznych przedmiotów obrad. W ten sposób

zadania subkomitetu zostały spełnione. Zbiera się on 21 bm., przedpołudniem w tym celu, aby powziąć uchwały co do referatu na pełnym zebraniu parlamentarnej komisji prawicy, która odbędzie swe posiedzenie wieczorną tego dnia.

Wiedeń 17 września. Prezydium Izby panów jest już zamianowane: ks. Alfred Windischgrätz prezydentem, ks. Karol Auersperg i hr. Ernest Hoyos wiceprezydentami, ogłasza to dzisiejsza *Wiener Ztg.*

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby panów, które zwołane jest na 23 b. m. god 1 w poł., znajdują się następujące przedmioty: przedstawienie prezydium przez prezydenta ministrów, przemowa prezydenta, zagajająca posiedzenie, wyznaczenie sekretarzy, odczytanie aktów, wniesionych do biura Izby, nekrologi zmarłych członków Izby, ewentualnie wybór komisji weryfikacyjnej.

Wiedeń 17 września. Prezydent Izby posłów Kathrein odjeżdża dziś do Hall.

Mohacz 17 września. Cesarz Wilhelm zabił jelenia dwuzębostawulak, cesarz Franciszek Józef zaś czternastolatka. Po polowaniu odbył się obiad w Karapancie. Dzisiaj jedzie cesarz Wilhelm do Koeroesröde.

Totis 17 września. Podczas minionych manewrów artylerii oba korpusy zapoatrzoną była w dziedzińcu zastawianiem przyczep, który umożliwił daniem szesnastu strażników na minuty. Dokonane doświadczenia doprowadziły do takiego rezultatu, iż postanowiono zmienić obecny system dział małą poprawką, a mianowicie nakładem. Przez to jednakże sprawa wprowadzenia nowych dział może być tylko prowizorycznie załatwiona, ponieważ fachowe koła wojskowe twierdzą, iż mimo to nie obejdzie się bez wprowadzenia dział zupełnie nowej konstrukcji.

Poprawka, przeprowadzona w obecnych działach, polega na pewnych zmianach w ławecie i w lufie.

Między ścianami lawety umieszczony jest hamulec, zakończony rodzajem szufli, która po strzale wibruje w ziemie i skutkiem tego działa bardzo mało wstecz zostaje odrzucone. Skoro zaś stanie już spokojnie, sprężyna wprowadza je napowrót w pierwotne położenie.

Ten napór ma znaczący mechanizm ma jednak wielką doniosłość, redukuje bowiem ruch wsteczny działu po strzale na 20 do 30 cm. To zaoszczędza wiele czasu do przygotowania następnego strzału.

Graz, 17 września. Pospieszny pociąg wiedeński ze względu na stacyi Kapfenberg z pociągiem pospiesznym, który 10 minut przedtem wyruszył był z Wiednia, i na wspomnianej stacyi zatrzymanym został. Cztery osoby lekko uszkodzone.

Kolonia 17 września *Kölnische Ztg.* donosi: Na dzisiejszej konferencji ambasadorów ma się Turcy oświadczyć, czy przyjmują propozycje jednogłośnie przez ambasadorów uchwalone. Jeżeli to nastąpi, dzieło pokoju będzie ukończone. Jakkolwiek Turcy życzą sobie niektórych w tym względzie zmian, to przecież nie można przypuszczać, żeby jednomyślnie życzenia mocarstw miały poważniejszą sprawę trudności.

Paryż 17 września. Według doniesień agencji Havasa z Kani, z rozkazu Rady zaproszono gubernatora przeciw wydelegowaniu wojskowej międzynarodowej komisji sądowej — co jest przeciwne prawu narodów i wkracza w zagwarantowane przez mocarstwa prawo zwierzchnictwa sultana.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 16 września. Alpejskie Towarzystwo górnicze 13675. Węgierskie akcje kredytowe 392—. Akcje anglo-anstr. 16350. Akcje banku Union 29650. Akcje kolei południowej 8550. Losy tureckie 6180. Akcje kolei państwowej 342—. Akcje kolei lwowsko-Czernowieckiej 28350. 4-procent. galic. obligacje propinacyjne z 1889 r. 98—. Akcje tytoniowe 160—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 9770. Akcje kolei Ebenal 236—. Akcje banku dla krajów koronnych 252—. 4-procentowa węgierska renta złota 122—. Akcje banku związkowego 255—. Węgierska renta papierowa 9955. Kredytowe ziemskie 457—. Kredyty 36150. Rimamurania 260—. Rubl papier. 12750. Uspობienie słabe.

Berlin dnia 16 września. Kredyty austriackie 22625. Kolej państwowa 14550 Komandyty 20040, Laura 11290, Bochumer 19175, Harpener 18640, Kolej Ostpreussen 10240, Kolej Mittelweer 10110, Kolej Meridional 13350, Kolej Henry 10790, Renta włoska 9360, połudn. 3710, Kolej Mławka 83—, Turckie 11920.

Giełda zbożowa.

Wiedeń 17 września. Wczorajszy targ przyniósł dalszą wyżkę, albowiem wobec szczypty ofert, stawiało się na targu terminowym mało sprzedających. Także wiadomości o wrzeczonych złych żniwach w Argentynie wpłynęły korzystnie na tendencję wyżkową.

Notowano: Pszenicę na jesień 1208 do 1210, na wiosnę 1212 — 1215. Żyto na jesień 873, na wiosnę 9—. Owies na jesień 633, na wiosnę 666 do 667. Kukuruzka na wrzesień-październik 526 — 527, na maj-czerwiec 594. Rzepak na wrzesień 1360.

Tygodnik administracji autonomicznej i państwowej.

Los urzędników Rad powiatowych.

Sprawa stanowiska urzędników Rad powiatowych i zabezpieczenia dla nich emerytury, wlecze się od lat, odkąd instytucja Rad powiatowych weszła w życie. Od czasu do czasu pojawia się w rozmaitej formie, to w Sejmie, to w Wydziale krajowym, bywa poruszana na zjazdach urzędników i prezesów Rad powiatowych, bywa omawiana także w dziennikarstwie, a wszędzie, jak dotąd, prawie z żadnym, a przynajmniej z bardzo małym skutkiem.

Dłaczego sprawa tak godziwa, a w dodatku dla powodzenia samych instytucyj tak

pożądana, nie może się doczekać pomysłnego rozwiązania, trudno sobie wytłumaczyć.

Z kwestyją emerytury wiązano dawniej kwestyję pragmatyki służbowej, kwestyję przyjęcia urzędników Rad powiatowych na etat krajowy, wreszcie kwestyję przyznania im charakteru urzędników publicznych. Jakże koleje przechodziła ta sprawa, przedstawia następujący przebieg rzeczy.

W r. 1869 petycyonowano po raz pierwszy kilka Rad powiatowych o przyjęcie urzędników na etat krajowy i zapewnienie im emerytury z funduszu krajowego. Sejm na wniosek komisji gminnej przeszedł nad petyciami do porządku dziennego. W motywach powołuje się Sejm na przepis § 26 ust. o rep. pow., według którego Rada powiatowa sama uchwała liczbę, płacę i zaopatrzenie urzędników i służ swoich, tudzież na okoliczność, że na wybór tych urzędników ani Sejm, ani Wydział krajowy żadnego wpływu nie ma. W tym samym roku, na wniosek Wydziału krajowego, uchwałił Sejm projekt ustawy o przyznaniu urzędnikom powiatowym i gminnym charakteru urzędników publicznych. Ustawa nie otrzymała jednak sankcyi. W r. 1871 petycyonowano znowu kilkanaście Wydziałów powiatowych w tym samym przedmiocie, lecz sprawa, chociaż w komisji załatwiona — oczywiście odnowienie, nie dostaje się na porządek dzienny Sejm.

W r. 1876 powtarza się ta sama historia z tą różnicą, że jeden z wydziałów powiatowych, mianowicie żydaczowski, przychodzi z konkretnymi wnioskami. Proponuje bowiem, aby kandydatów na posady urzędników powiatowych przedstawiał wydział powiatowy do nominacyi Wydziałowi krajowemu, celem zaś utworzenia funduszu emerytalnego, ażeby reprezentacye powiatowe opłacały pewien minimalny procent dodatku powiatowego. I tym razem Sejm nie załatwił petycji.

Zniechęceniu kilkakrotnie bezskutecznem kołataniami do Sejmu urzędnicy rad powiatowych zwołują za inicjatywą sekretarza rady pow. lwowskiej p. Merunowicza wiec urzędników do Lwowa, we wrześniu 1877, na którym, przy współudziale 41 uczestników, postanawiają traktować sprawę emerytalną jako wewnętrzny pomiędzy urzędnikami a reprezentacyami powiatowemi.

Mimo to próbują jeszcze raz wydział powiatowy w r. 1877 i powtórnie w r. 1878 uzyskać przychylnie załatwienie sprawy w Sejmie, lecz po raz wtóry orzeka Sejm, iż to do niego nie należy.

Pa tem odnownem oświadczeniem następuje czteroletnia pauza. Ani urzędnicy ani wydziały powiatowe nie przychodzą już do Sejmu — lecz załatwiają rzecz u siebie w domu. Kilkanaście rad powiatowych uchwalilo w tym czasie statuta emerytalne dla swoich urzędników i służ, jako też zaopatrzenia dla wdów i sierot.

Nareszcie pojawia się sprawa w Sejmie w r. 1882 — tym razem wniesiona przez urzędników tych rad powiatowych, które jeszcze żadnego zaopatrzenia dla swoich funkcyjnaryuszów nie obmyśliły. Ze strony urzędników była to ostatnia petycja, lecz i ta załatwiona została w komisji sejmowej z wnioskiem przejścia do porządku dziennego pod obrady zaś Sejmowi nie przyszedł.

Na tem konczy się szereg petycyj urzędników i rad powiatowych.

Następuje teraz era samostojnych wniosków poselskich — lecz także po dłuższej pauzie, bo dopiero w r. 1890.

Mianowicie p. Jan Gnoiński żąda utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników autonomicznych, a p. dr. Niedzielski jednolitego statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych jako służby krajowej, oraz tego samego co poprzedni wnioskodawca t. j. emerytalnego statutu. P. dr. Niedzielski dołączył nadto do swojego wniosku zasady, które miałyby być uwzględnione przy układaniu pragmatyki służbowej dla urzędników po powiatach i zasady statutu emerytalnego.

Oba te wnioski i motywa tychże są znać, szczegółów nie będziemy tedy powtarzać. Ograniczamy się tylko na wzmięcie, iż wnioski obydwu posłów przekazał Sejm do załatwienia i przedstawienia sprawozdania Wydziałowi krajowemu i że Wydział krajowy przyszedł wreszcie z tą sprawą do Sejmu w r. 1895 i to z wnioskiem negatywnym.

Dla rzeczy samej przyda się przypomnieć powody, jakie skłoniły Wydział krajowy do takiego wniosku.

A te są: Chcąc autonomicznych urzędników powiatowych objąć jednym statutem organizacyjnym, jako służbę krajową, należałoby uszczuplić zakres samorządu powiatowego. Przyznane mianowicie reprezentacyom powiatowym w § 26 i 33 o rep. pow. prawa decydowania o sposobie mianowania urzędników i o dyscyplinarnem postępowaniu z nimi, wypadałoby tymże reprezentacyom odjąć i przelać na Wydział krajowy.

Wprawdzie przetożone zasady dr. Niedzielskiego dążą do utrzymania dotychczasowych atrybutyjn reprezentacyi powiatowych, lecz gdyby się nawet na nie zgodzić można, Wydział krajowy sądzi, iż mimo to przeprowadzenie tych zasad w praktyce, wypasłoby musiało na niekorzyść samorządu powiatowego.

Ukrajowieni w ten sposób autonomiczni urzędnicy powiatowi, cembli się naito więcej zawistymi od Wydziału krajowego, na czem ucierpiećby musiała powoda reprezentacyi powiatowych a względnie Wydziałów powiatowych i ich prezesów a niejednokrotnie ucierpiećby musiała sama służba.

Urzczywistnienie przetoż myśli we wniosku zawartych nie osiągnęłoby, zdaniem Wydziału krajowego, zamierzonym skutku. Pod względem finansowym zaś przeprowadzenie wniosku p. Niedzielskiego w ten sposób aby zamierzone korzyści osiągnąć można, musiałby jeśli nie od razu, to z czasem spowodować poważniejsze obciążenie funduszu krajowego, mimo że właściwie tylko powiaty odnosiłyby stąd korzyści.

Nadto i względy praktyczne nie przemawiają za wnioskiem p. Niedzielskiego.

Urzędnikom powiatowym, objętym jednym statutem organizacyjnym z urzędnikami Wydziału krajowego, musiałaby być, jak to zresztą sam wniosek zapowiada zapewnioną drogą awansu, możność przejścia z czasem

na wyższą posadę przy Wydziale krajowym. Obecnie jednak organizacya służby krajowej przy Wydziale krajowym nie przedstawiała dla tak licznego grona urzędników krajowych przy Wydziale krajowym żadnych takich widoków.

Wobec powyższego stanu rzeczy nie zaleca się do przyjęcia także i druga część wniosku p. Niedzielskiego, domagająca się jednolitego statutu emerytalnego dla urzędników powiatowych, a będąca tylko konsekwentną pierwszą częścią wniosku.

Bardzo wiele Reprezentacyi powiatowych uchwalilo mianowicie statuta emerytalne dla swoich funkcyjnaryuszów, z których urzędnicy ci nabyli już pewne prawa, niektóre znowu w inny sposób zabezpieczyły przyszłość swoich urzędników bądź nabyciem i opłaceniem za nich pewnej liczby udziałów w Towarzystwie oficyalistów prywatnych, bądź też ubezpieczeniem ich w Krakowskim Towarzystwie wzajemnym ubezpieczeń w dziale żywciowym.

Jeżeli Wydział krajowy nie zgodzi się na reformę stojącą w sprzeczności z samorządem powiatowym i jeżeli pomocy swej odawania w przyznaniu się do ukroczenia, to nie mniej jednak zgodzi się Wydział krajowy z zasadniczą myślą wniosku, iż mianowicie organacya służby powiatowej pewnej naprawy wymaga.

Znane są bowiem Wydziałowi krajowemu z wyników komisji lustracyjnych niektóre ujemne praktyki w urzędowaniu powiatowym autonomicznem i te braki radły Wydział krajowy usunąć w drodze zmiany ustawy o Reprezentacyi powiatowej, wszakże bez uszczuplenia samorządu powiatowego, oraz w drodze rozporządzeń i instrukcyi.

Otóż co do zmiany ustawy o Reprezentacyi powiatowej Wydział krajowy miał zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi w załatwieniu rezolucyji Wys. Sejmu z 16 lutego 1894 osobne sprawozdanie z dnia 4 grudnia 1894 l. 67548 wraz z odpowiednimi wnioskami.

Z tego przedstawienia rzeczy osadzą czytelnicy, jakie pobuiki kierowały Wydziałem krajowym do odrzucenia tych wniosków i jaką drogę obrać należy, ażeby nie dopuścić do pogrzebania sprawy.

Dodać tylko dla objaśnienia musimy, że wniosek Wydziału krajowego, o jakim mowa w ostatnim ustępie powyższego sprawozdania, stroszczał się w projekcie ustawy o zmianę § 76 ust. o rep. pow. w tym kierunku, iż sekretarz, inżynier i kontrolor Wydziału powiatowego mają posiadać kwalifikacye w projekcie wymienione, tudzież że instrukcyje rachunkowej i kasowej Wydział krajowy już wydał i że treść tej instrukcyi w swoim czasie podaliśmy.

Jakiego losu w Sejmie doznał powyższy wniosek Wydziału krajowego — rzecz wiadoma. Sejm uchwałił z 31 stycznia 1896 przechodzi nad nim do porządku dziennego a miasto zmiany § 26, poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby po porozumieniu się z reprezentacyami powiatowemi ułożył wzorowy statut emerytalny dla urzędników Rad powiatowych i zalecił go do przyjęcia.

Wydział krajowy porozumiewa się więc z Radami powiatowemi, rzecz buda — urguje te Wydziały, które dotąd nie dały mu o powiadzić i znowu cała sprawa idzie w odłokę i Bóg raczy wiedzieć, kiedy ostatecznie „post tot discrimina rerum“ doczeka się ostatecznego załatwienia.

I ci biedni urzędnicy powiatowi, dla których Rady powiatowe nie zapewniły jeszcze przyszłości, a dla ich żon i dzieci zaopatrzenia, są ciągle w niepewności o jutro i mimo tyloletnich usiłowań, starań i zabiegów, ani reprezentacye powiatowe, ani reprezentacya kraju zdobyły się nie mogą na to, ażeby los tych ludzi zabezpieczyć.

Jakżi skutek tych wszystkich petycyj, próśb wieców i narań? Oto taki, że zaledwie niespełna jedna trzecia część reprezentacyi powiatowych pomyślała o swoich funkcyjnaryuszach, a reszta zdała ich na łaskę i niełaskę losu!

Czy to wychodzi na pożytek samychże instytucyji. Bardzo wątpliwy, a do wątpienia maany bardzo uzasadnione powody.

Dziś, kiedy odpadła kwestyja ukrajowienia urzędników autonomicznych, kiedy kwestyja stanowiska ich w rzędzie hierarchii urzędniczej zeszła także z porządku dziennego, dzisiaj, kiedy nawet studzy w służbie państwowej, a robotnicy prywatni pod względem swej przyszłości stoją pod opieką prawa — Dziś, zdaje nam się nie powinno się już dłużej zwlekać z zabezpieczeniem losu powiatowych urzędników autonomicznych. Jeżeli wierzymy w istnienie instytucyji Rad powiatowych i jeżeli nam z leży na ich powodzeniu i rozwoju — dziś prosto nie wolno nam dłużej zwlekać ze stanowczem załatwieniem tej sprawy.

Przedewszystkiem winna także odezwać się w tej sprawie komisya wykonawcza zjazdu prezesów Rad powiatowych, której referent p. Sękowski przedłożył był na ostatnim zjeździe marszałków powiatowych, odbywtnym w sierpniu 1896 r., gotowy projekt statutu emerytalnego.

O ile sobie przypominamy elaborat p. Sękowskiego był przedmiotem gorących rozpraw, projekt nie został uchwalonym lecz komisya zjazdu do przerobienia zwróconym. Od tego czasu upłynął już rok, a komisya nie daje znaku życia o sobie. Nie przypuszczamy wcale, ażeby komisya zaspala, bo zna jej głównego członka p. Sękowskiego z wielkiej ruchliwości i energii w sprawach publicznych, jesteśmy przekonani, iż nie z jego winy sprawa ugryzła.

Powód zwłoki leżeć musi w czem innem. Jakkolwiek p. Sękowski ma bardzo zszczęśliwą rękę w przeprowadzeniu spraw, które wziął na swoje barki — zdaje się przecież iż projekt jego zawierający stowarzyszenia urzędników rad powiatowych i samychże rad powiatowych w celu utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego, musi się spotykać z opozycyją większości marszałków powiatowych i zjad zapawne tak duża zwłoka. Wierzymy wszakże, iż p. Sękowski nie da upaść dobrej sprawie i potrafi znaleźć trudności. Zdaniem naszym przedstawiony przez niego projekt statutu, a względnie stowarzyszenia, opró z najgłówniejszej rzeczy, rozwiązania już raz kwestyji bytu urzędników powiatowych, zawiera bardzo wiele dodatkich stron, które

projekt do przyjęcia zalecają. Innym razem wjeździemy w szczegóły projektu. Tutaj podnosimy tylko, iż przez projektowaną organizacyę, stowarzyszenia nastąpiłyby jakiś ściślejszy związek pomiędzy radami powiatowemi — dotąd odkiem luźny przemieniały się na stały, bo na finansowy. Zyskałaby na tem nadto i niejedna sprawa publiczna, gdyż byłaby sposobność do wspólnej wymi ni myśli, do omówienia spraw bieżących, czy to e komornicznych, czy społecznych, czy wreszcie politycznych. Tem samem wywiązałaby się zczasem większa łączność, wyrobiłoby się niejedno zdanie, wytrawne w sprawach krajowych, solidarność w popieraniu rzeczy pożytecznych, era zaś porozumiewania się miedmi okólnikami minęłaby bezprowtnie.

Organizacya taka ułatwiłaby dalej możność przenoszenia urzędników z jednego powiatu do drugiego, wzajemny zamianę posad urzędników. Mający dzieci posyłać do szkół wyższych mógłby postarać się o przeniesienie do miasta, gdzie takie zakłady szkolne istnieją.

Następnym takiej organizacyi byłaby także możność pozyskania lepszych sił na urzędników, a Rady powiatowe miałyby większy wybór. Stowem projekt takiego stowarzyszenia na wzajemności opartego, chociaż z pewnemi przeróbkami, zaleca się bardzo do przyjęcia.

Należałoby tylko dążyć do tego, ażeby zarząd funduszu stowarzyszenia i opieka nad stowarzyszeniem zechciał przyjąć Wydział krajowy, co tem snadniej stałoby się mogło, iż projekt ten nie narusza w niczem podstawa autonomii powiatów.

Uważaliśmy za wskazane zanim się Sejm zbierze poruszyć i przypomnieć tę piękną sprawę tym dla których losy samorządu powiatowego nie są obojętne. A wszystko już jedno czy sprawę załatwią marszałkowie powiatowi, czy Sejm, czy wreszcie Wydział krajowy.

Z praktyki.

Czy władza na podstawie ustawy o zgromadzeniach może żądać, aby rozprawy na zgromadzeniach prowadzone były w języku krajowym?

Sprawa, o której chcemy mówić, wydarzyła się w jednej z okolic podmiejskich Wiednia i była niedawno przedmiotem rozstrzygnięcia trybunału państwowego. Rzecz miała się tak:

N. N. zwołał zgromadzenie ludu dla wszystkich przystępne i zawiadomił o tem właściwe starostwo.

Zawiadomienie to przyjęło starostwo do wiadomości z oświadczeniem, iż użycie na zgromadzeniu innego języka, aniżeli niemieckiego jest niedopuszczalne. Naniestni two i ministerstwo spraw wewnętrznych w skutek wniesionych rekursów potwierdził reskrypt starostwa. W motywach powiedziano, iż, w celu wykonania państwowego nadzoru, rozprawy na zgromadzeniach odbywać się muszą w tym języku, jaki jest w stosunku ze stronami językiem urzędowym danej władzy nadzorczej.

Zwołujący zgromadzenie, upatrując w tych orzeczeniach naruszenie art. 12 zasadniczej ustawy państwa o powszechnych prawach obywateli, jako też naruszenie ustawy o zgromadzeniach, w osr skargę do trybunału państwowego. W wywodzie skargi oprócz odwołania się do powyższych u-law, przytoczył taką argumentacyę:

Jeżeli ustawa nadaje prawo do wystawienia delegata na zgromadzenie to rzeczą jest tej władzy, jeżeli wykonać chce swoje prawo nadzoru, postarać się o to i wysłać takiego komisarza, który władza językiem zgromadzenia. Nie jest zaś rzeczą zgromadzenia swoje obrady tak urządzić, ażeby włączy umożliwić wykonanie tego prawa. Gdyby w ten sposób chcieli interpretować ustawy — powiada żalący się — możnaby, przemysłowcowi w prowincyji niższo-austriackiej, nieznanemu języku niemieckiego zakazać wykonywania przemysłu, gdyż nadzor nad wykonaniem przemysłu przysługuje gminie, której językiem urzędowym jest tylko niemiecki. Ale także i z punktu prawa o nadzorze, nie powinien o odbyciu zgromadzenia decydować język urzędowy danej władzy, lecz objawiona potrzeba ludności. Jeżeli bowiem notorycznie jest wiadomem, że w pewnym okręgu mieszka wielka ilość ludności, niewładająca językiem niemieckim, duch ustawy i legalnie jej zastosowanie wymagają tego, ażeby język tej ludności uznano za taki, w którym rozprawy publicznie odbywać się mogą, ażeby tem samem ludność ta nie była pozbawiona przyznawania jej konstytucyjną prawa zgromadzenia, władza zaś postarać się o to winna, by miała do dyspozycyji urzędników, język tej ludności rozumiejących.

Trybunał państwa wyrokiem z 8 lipca 1897 l. 214 orzekł, że wspomnianemi rozstrzygnięciami władz administracyjnych nie został naruszony art. 12 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 nr. 142 dz. p. p.

W uzasadnieniu wyroku powiedział trybunał, że przez to, iż na zgromadzeniu zakazano używać innego języka, aniżeli niemieckiego, prawo skarżącego do zwolnienia zgromadzenia w niczem nie zostało naruszone, albowiem ustawa o zgromadzeniach w ogóle o języku nie mówi. Owszem, zakaz władz administracyjnych uzasadnionym jest w przepisach §§. 12 i 13, ustawy z 15 listopada 1867 nr. 135 dz. p. p. Według §. 12 wolno jest bowiem władzy wysłać na zgromadzenie jednego lub kilku komisarzy, a według §. 13 komisarz obowiązany jest rozmawiać zgromadzenie, jeżeli spostrzeże tam przeciwne prawu zajęcia lub jeżeli zgromadzenie zagraża publicznemu porządkowi. Jeżeli tedy komisarz ma zrobić użytek z tego prawa, musi znać wszystkie szczegóły rozpraw a tem samem znać język, w jakim obrady są prowadzone. Z tego nie wynika bynajmniej, iż zwołujący zgromadzenie może sobie wybrać do obrad ten język, którego zgromadzeni używają, i nie wynika z tego także, że jest rzeczą władzy wysłać takiego urzędnika, któryby językiem zgromadzenia władał, gdyż inaczej wykonanie państwowego nadzoru zależnoby było od przypadkowych i niedających się naprzód przewidzieć okoliczności; owszem wynika z tego, że to władza nadzorcza nietylko żądać może, ale żądać musi, ażeby obrady prowadzone były w tym języku, którego znajomości od urzędnika, jako komisarza, według

obowiązujących przepisów wymagać można tj. w języku krajowym.

W danym wypadku zaś język krajowy jest właśnie językiem urzędowym starostwa, które wysłać miało komisarza na zgromadzenie t. j. język niemiecki. Wydany przez niego przez pierwszą instancyę zakaz użycia innego języka, aniżeli niemieckiego, okazuje się w zupełności uzasadnionym.

Osoby, które nie posiadały uprawnienia do wyboru do Rady państwa w chwili wyłożenia list wyborczych, nie mogą być dodatkowo wpisane do listy z urzędu.

(Orzeczenie trybunału państwowego z 8 lipca 1897, l. 213).

Sprawa powyższa dotyczy ostatnich wyborów do Rady państwa z kuryi miast w Styryi, a przebieg jej w streszczeniu jest następujący:

Do listy wyborczej we właściwym czasie ogłoszonej i wyłożonej, wpisanych zostało kilkudziesięciu wyborców, którzy, według woli władz zarządzenia, jeszcze żadnego podatku nie opłacali, ani też z tytułu osobistej kwalifikacyi uprawnienia do wyboru nie mieli. Wpis tych osób do listy nastąpił na jej podstawie, iż w celu przysporzenia głosów swojemu stroniectwu, zgłosili oni w urzędzie podatkowym dochód roczny ponad 630 zł. skutkiem czego przypisano im zaraz podatek i zaraz też do listy wyborczej wciągnięto. Niektórzy zaś już na kilka dni przed wyborem, a więc nawet po upływie terminu reklamacyjnego na podstawie zgłoszonego dochodu i przypisanego podatku dostali się do listy.

Wszyscy ci wpisani zostali — przez starostę z urzędu.

Zażalenie, opierające się na przepisie § 9 ordynacyi wybor. dla Rady państwa w związku z przepisem § 12 sejmowej ordyn. wyb. dla Styryi, według którego uprawnienie do wyboru przysłaża tylko tym członkom gminy, którzy tytułem podatku bezpośredniego najmniej kwotę 5 zł. uiszczają. Żąda od trybunału państwa orzeczenia, iż przez przyjęcie wszystkich tych osób do listy wyborczej naruszeniem zostało to prawo wyboru żalących się w tym kierunku, iż tylko im służyło prawo wyłączenie domagania się wpisu do listy według ustawy istotnie uprawnionych wyborców.

Zażalenie dodaje przytem, iż samo wymierzenie i przypisanie podatku nie wystarcza, lecz, że według wyraźnego brzmienia ustawy podatek musi być także zapłaconym.

Trybunał państwa, rozdziałając owych zakwestyonowanych wyborców na dwie grupy, mianowicie na takich, którzy przy prawidłowem układaniu listy zostali do niej wciągnięci i na takich, którzy w drodze sprostanowania zostali z urzędu wpisani, orzekł co do pierwszej grupy, iż z powodu zaniedbania wniesienia reklamacyji we właściwym czasie i tem samem zaniedbania prawidłowego toku instancyi, sprawa tej grupy nie może być przedmiotem rozstrzygnięcia.

Co do drugiej grupy wyborców natomiast przychylił się trybunał w całości do wywodów i żądania żalacza. W motywach wyroku powiedziano, iż wynika to już z pojęcia listy wyborczej, że ci, którzy mają być do niej wpisani, już w chwili wygotowania listy muszą być do wyboru uprawnieni. Jest zaś prawie niedopuszczalnym wpisywać do niej do dodatków te osoby, które już po zestawieniu i wyłożeniu listy uprawnienia takiego nabyli, albowiem właśnie ta lista wyborcza ma być podstawą postępowania reklamacyjnego. Przeszczegółając te zasady, będzie tedy rzeczą możliwą zapobiedz wstąpieniu się do listy wyborczej przez fikcyjne zgłoszenie się do opodatkowania.

W danym wypadku nie zostało udowodnionem, iż w chwili wyłożenia listy zakwestyonowani wyborcy nabyli już uprawnienia do wyboru, przez przyjęcie przetoż tych osób do listy naruszeniem zostało prawo wyboru żalących się, gdyż koło wyboów zostało przez to rozszerzonym w sposób nieprawny.

Zwrot dodatków gminnych od podatków z obszaru dworskiego ściągniętych, a przy gminie przyspianych.

(Orzeczenie trybunału administracyjnego).

Dzierżawca majątności tabularnej i gorzelni w N. żądał zwrotu dodatków gminnych za kilka lat przezeń przy uiszczaniu podatku z dzierżawionych dóbr i gorzelni, oraz z dochodu od wypasu bydła zapłaconych. Gmina odmówiła zwrotu, a do rekursów dzierżawcy nie przychylił się ani Wydział powiatowy ani Wydział krajowy, uznając żądanie z tego powodu za niezasadnione, iż podatki bezpośrednio tegoż dzierżawcy przypisane były przy gminie.

Dzierżawca zwrócił się tedy do trybunału administracyjnego, wywołując w skardze, iż dodatki gminne zostały nakładone do podatków bezpośrednich z dzierżawy dobr, gorzelni, od wypasu bydła, a gdy te przedmioty opodatkowane znajdują się w obrębie obszaru dworskiego, przeto przypisanie dodatków gminnych nastąpiło niewłaściwie i mylnie. Dowodził nadto, że sam fakt przypisania podatków bezpośrednich przy gminie jest dla rozstrzygnięcia jego żądania zupełnie obojętnym, i że zresztą rzeczą było władz autonomicznych spowodować sprostanowanie mylnie przy gminie uskutecznionego przypisu jego podatków.

Trybunał administracyjny nie przychylił się do żądania żalącego się i wyrokiem z 21 maja 1897 l. 2384 odrzucił skargę z następujących powodów:

Według § 18 ust. gm. dodatki gminne nakładone być mają równomiernie na wszystkie w gminie przypisane podatki bezpośrednie. Ponieważ zaś w danym wypadku podatki te władz powiatowych miejscowego starostwa przypisane były przy gminie a nie przy obszarze dworskim, przeto też zgodnie z powołanym przepisem ustawy, zostały od nich ściągnięte także dodatki gminne.

Co się zaś tyczy wywodów skargi, że podatki nie powinny były być przypisane przy gminie, zuzyczył trybunał, iż rzeczą było skarżącego postarać się u władz skarbowych o zmianę tego przypisu. Nie służyło mu jednak prawo domagać się od władz autonomicznych, ażeby one zmianę tego przypisu spowodowały.

Odpowiedzialny Redaktor: Stanisław Rossowski